

Protest Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii - str. 4

Siewcy kłamstwa

Radek odchodzi (czy Cimoszewicz)?, str. 5

11 listopada

Refleksje o niepodległości, str. 6

Polska wysyła żołnierzy do Afganistanu
(ale społeczeństwo jest przeciwne)

str.15

Pilot British Airways o katastrofie Airbusa:

“To była eksplozja”

str. 2

Nowy etap wojny
domowej w Afgani-
stanie, str. 13

Przeciw winie kolektywnej
str. 3

„TO BYŁA EKSPLOZJA”

Zdaniem pilota British Airways, powodem katastrofy 12 bm samolotu typu Airbus w Nowym Jorku, była eksplozja na pokładzie. Pilot, który prowadzi samoloty Airbus w regularnej komunikacji lotniczej, wystąpił przed kamerami telewizji BBC następnego dnia po wypadku. „Rozrzucenie szczątków na tak dużym obszarze dowodzi, że powodem katastrofy musiała być eksplozja na pokładzie” - stwierdził.

Ekspertcy podkreślają, że samoloty Airbus należą do najlepszych, jakie obecnie istnieją, i skutecznie konkurują na rynkach międzynarodowych m. in. z samolotami typu Boeing. Samoloty Airbus produkowane są przez konsorcjum brytyjsko-niemiecko-francuskie. Silniki robi brytyjski Rolls Royce, kadłuby — Niemcy, a całość montowana jest w zakładach lotniczych w Tuluzie, we Francji.

Nowoczesne samoloty pasażerskie obliczone są na różne ryzyka i z praktyki lotniczej wiadomo, że wytrzymują spadki w kominach powietrznych, burze, a nawet uderzenia piorunów.

„Twierdzenie, że samolot tej klasy co Airbus rozleciał się w powietrzu od ‘turbulencji’, wywołanej przelotem niecałe dwie minuty wcześniej innego samolotu, nie jest przekonujące”, podkreślają specjaliści. (Inf. wł.)

BRYTYJCZYCY PROTESTUJĄ

W niedzielę 18 listopada odbyła się w Londynie trzecia wielka demonstracja przeciwko bombardowaniom Afganistanu. Liczbę uczestników policja szacowała na 15 tys., a organizatorzy na ok. 100 tys. Z Hyde Parku demonstranci z plakatami „Stop War”, „Liberate Palestine”, „Sharon Criminal” przemaszzerowali ulicami miasta i wypełnili największy plac Londynu Trafalgar Square. Przemawiali posłowie laburzystowskie George Galloway oraz Paul Marsden. Ten ostatni wygłosił antywojenne przemówienie mimo niedawnej ostrej reprimendy partyjnej, że zachowuje się wobec terrorystów „jak ci, którzy w roku 1938 chcieli ułaskawić Hitlera”.

Jeden z demonstrantów powiedział do kamery, że „bombardowania niczego nie zmieniły, bo w Kabulu jednego oprawcę zastąpił inny”. Apelowano o wstrzymanie bombardowań, które uniemożliwiają niesienie pomocy humanitarnej głodującej ludności cywilnej.

Londyński dziennik *Daily Telegraph*, który w winiecie tytułowej ma słowa *Britain's biggest-selling quality daily*, w wydaniu poniedziałkowym z dnia 19 listopada o demonstracji nie wspominał ani słowem. (Inf. wł.)

„POOR PUBLIC RELATIONS EXERCISE”

Odtworzenie 16 bm. w telewizji amerykańskiej i brytyjskiej taśmy z nagraniem głosami wieży kontrolnej i — jak powiedziano — głosami z pokładu czwartego samolotu z porywaczami, którego szczątki spadły 11 września w Pensylwanii na południe od Pittsburga, to „poor public relations exercise” (lichy chwyt propagandowy). Tak twierdzą specjaliści od propagandy i środków masowego przekazu. „Gdyby puszczono ją tego samego dnia, to co innego, ale po przeszło dwu miesiącach jej wartość dowodowa jest żadna”.

Przypominało to natomiast inne okoliczności katastrofy, o której zaczęto już powoli zapominać, mianowicie, że nigdy nie pokazano z bliska miejsca katastrofy tego samolotu, którego szczątki wg pierwszego doniesienia rozrzucone zostały w odstępach kilkunastu kilometrów. Później jednak już tego nie powtórzono, a cały teren otoczono szczelnym kordonem. Dwu dziennikarzy, którzy w przebraniu ratowników, chcieli zbadać sprawę z bliska, aresztowano i słuch o nich zaginął.

Z mapy pokazanej 16 bm. wynikało, że samolot uprowadzony został w okolicach Cleveland (Ohio), w odległości ok. 150 km od Pittsburga (Pensylwania). Odległość taką samolot pasażerski pokonuje w 10-15 minut, a jest to czas zupełnie wystarczający amerykańskiemu systemowi obrony przeciwlotniczej dla podjęcia odpowiednich działań, przy czym

rakietę przeciwlotniczą można odpalić niekoniecznie z pokładu samolotu wojskowego mającego kontakt wzrokowy z celem.

Jak podano, samolot kierował się w stronę Białego Domu, z którego zarządzono ewakuację, i w który mógłby uderzyć za kilka, najdalej kilkanaście minut. Prezydent Bush powiedział, że „w razie potrzeby nie zawahałby się wydać rozkazu zestrzelenia samolotu, ale takiej potrzeby nie było”.

(Inf. wł.)

Rzeczpospolita (Warszawa) 26 września 2001

Przeciw winie kolektywnej

Nie jest tak, że cała Polska czeka na to, aby komisja historyków zdjęła z Polski hańbę, którą spowodowała książka Grossa - napisała "Frankfurter Allgemeine Zeitung". Niemiecka gazeta polemizowała w ten sposób z opublikowanym jednocześnie w "Rzeczpospolitej" i "Süddeutsche Zeitung" artykułem Thomasa Urbana na temat odpowiedzialności SS za zbrodnię w Jedwabnem. To krótkie zdanie z "FAZ" zawiera dwie tezy: że książka Grossa okryła Polskę zbiorową hańbą i że nie wszyscy Polacy protestują przeciw pohańbieniu. Druga teza, tak przypuszczam, odnosi się do przedmowy Adama Michnika do niemieckiego wydania książki Grossa (przedmowa zatytułowana "Rachunek polskiego sumienia" ukazała się w "Rzeczpospolitej" z 5 września).

Nigdy jeszcze, zwłaszcza w tak krótkim tekście, nie natrafiłem na tak wiele superlatywów. Polski wariant sprawy Dreyfusa. Oczyszczenie polskiej świadomości z gęstego bagna kłamstw.

Michnik przywołuje galerię duchowych antenatów Grossa, wśród których są Karl Jaspers, Thomas Mann, Günther Grass, Hanna Arendt spośród Niemców oraz Mickiewicz, Słowacki, Gombrowicz i Miłosz wśród Polaków. Jest chyba na niej też - skoro wspomniano Dreyfusa - Emil Zola.

Zabrakło Dostojewskiego, pewnie dlatego, że opisywał wzajemne zależności zbrodni jednostkowej i systemu, oraz Conrada z jego etyką odpowiedzialności osobistej. Ci dwaj nie pasują, bo przesłaniem książki Grossa i wstępu do niej Michnika jest kolektywizacja winy, odpowiedzialność zbiorowa i kłamstwo jako istotny, historyczny, trwały element polskiej kultury.

"Dziś my, Polacy, wiemy [dzięki Grossowi], jak wielu z nas uległo niemieckiej nazistowskiej propagandzie i zachęcie do udziału w ludobójstwie" - napisał Adam Michnik. On wie. Ja nie wiem nawet po lekturze Grossa. Tuzin? Dwa tuziny? Stu? Czy tyśiąć? Nie wiem nawet, ilu polskich antysemitów siedziało w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i ulegało tam nazistowskiej propagandzie. Ja sam tej propagandzie nie uległem, mówiąc słowami kanclerza Helmuta Kohla dzięki błogosławieństwu późnego urodzenia, ale nie uległem też zakłamaniu polskiej kultury narodowej i nigdy nie miałem wątpliwości, że dumna formuła o Polakach - narodzie bez Quislinga - nie dlatego jest prawdziwa, że hitlerow-

com nie udało się żadnego polskiego Quislinga znaleźć, ale dlatego że go nie szukali. Gdyby szukali, to by znaleźli - może byłby to Skiwski, ale już na pewno nie Studnicki. Ważniejsze wydaje mi się, że nie było polskiego Knuta Hamsuna. Ani Celine'a. Co nie znaczy, że istnienie Quislinga i Hamsuna obciąża po wiek wieków sumienie narodu norweskiego i czyni z niego zbiorowego współsprawcę zbrodni nazistowskich. O ile wiem, nikt Norwegom takiego zarzutu nie stawia. Może nie mają swojego Grossa i żyją w bagnie zakłamania.

Kilka lat temu tygodnik "Der Spiegel" opublikował dwa eseje historyczne. Jeden był poświęcony współudziałowi rządu Vichy i tak zwanych szerokich rzesz Francuzów w denuncjowaniu, ściganiu i wydawaniu Żydów w ręce Niemców. Drugi zaś roli żydowskich konfidentów gestapo, którzy demaskowali własnych, ukrywających się współziomków. Część z nich przetrwała III Rzeszę. Oba teksty przeszły bez większego echa, może dlatego, że nikt na podstawie faktów w nich opisanych nie próbował obarczyć współsprawstwem zbrodni narodów - ani francuskiego, ani żydowskiego.

A przecież na relacjach o funkcjonowaniu i metodach działania żydowskiej policji w gettach polskich miast dałoby się oprzeć moralitet o narodowych winach Żydów nie gorszy od Michnikowego wstępu do książki Grossa. Potępić zakłamanie kultury. Wezwać do pokuty i poprawy. Jakoś nikt się do tego nie kwapiał. Jest to powściągliwość, którą ja rozumiem i podzielam.

Ale można też, pisząc o tych samych policjantach z getta chwytających dzieci przemycające kartofle za pazuchą i oddających je Niemcom na śmierć, napisać z najgłębszym humanizmem. Napisać esej o ludziach postawionych w sytuacji ekstremalnej, podanych presji łamiącej charakter, warunkom wdeptanej w ziemię cywilizacji, unicestwiającej etykę i moralność. Wymaga to jednak rezygnacji z ogłaszania własnej publicystyki nie tylko ostatecznym wyrokiem historii, ale i jedynym miernikiem moralności i człowieczeństwa.

Powodem, mojej przynajmniej, niezgody na obowiązującą, a powtórzoną we wstępie Michnika interpretację książki Grossa nie jest powątpiewanie w samą masakrę w Jedwabnem i w uczestnictwo w niej grupy Polaków i katolików, lecz przeciwstawianie tego tragicznego incydentu polskiej historii i kulturze.

(Continued on page 10)

Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii wystosował protest wobec zamieszczonego w szwajcarskim dzienniku Tages-Anzeiger artykułu Gabrieli Lesser, w którym całemu polskiemu narodowi usiłuje się przypisać sprawstwo mordu w Jedwabnem

SIEWCY KŁAMSTWA

ANDRZEJ KOLATORSKI

(Skrót)

Tages-Anzeiger z 18 czerwca 2001 roku opublikował artykuł Gabrieli Lesser pt.: Polens Geschichtslüge (Polskie kłamstwo historyczne), w którym "polskim sąsiadom" przypisano masowy mord dokonany w 1941 roku na żydowskich mieszkańcach wioski Jedwabne, a następnie uogólniono ten zarzut na cały polski naród. Nie mogę wprost uwierzyć, żeby w gazecie wolnego kraju opublikowane mogło być takie oszczerstwo skierowane przeciwko całemu narodowi.

Czego nie chce wiedzieć Gabriela Lesser

Odnoszę wrażenie, że książka Grossa Sąsiedzi jest jedyną książką, jaką Gabriela Lesser na ten temat przeczytała. Przypuszczalnie nie wie ona, że istnieje wiele innych książek, a między innymi: Sto kłamstw J.T. Grossa o Jedwabnem prof. Jerzego Roberta Nowaka, Jedwabne kłamstwa J. Wysockiego, Jedwabne geszeftu Henryka Pająka, Operacja "Jedwabne" Lecha Niekrasza, jak również liczne artykuły prasowe, które zajmują się rzekomymi świadkami i sfałszowanymi "dowodami" J.T. Grossa. Warto tu dla przykładu wspomnieć o Eliaszu Grondowskim - "świadku" Grossa, który już od 1940 roku był w głębi Rosji i nie mógł w 1941 r. być w Jedwabnem obecny. Albo o innym "naocznym świadku" - Migdale Całce, który w 1937 r. wyjechał do Urugwaju i nigdy więcej do Polski nie wrócił. Dotknięta zawartym w książce oszczerstwem rodzina Czesława Laudańskiego właśnie pozwała Grossa do sądu.

Powołująca się na ustalenia Instytutu Pamięci Narodowej Gabriela Lesser powinna wiedzieć, że podczas ekshumacji liczbę ofiar określono na około 200. Operuje ona jednak (w ślad za Grossem) liczbą 1600. Nawet Szmul Waserstajn, główny świadek Grossa, mówi o obecności Niemców oraz 14 obecnych podczas masakry Polakach. To jednak Gross skwapliwie przemilcza. No bo jeśli już założył, że "nie Niemcy" byli autorami dokonanej na Żydach masakry, ale tych Żydów zabili "katoliccy sąsiedzi", to nielogicznym staje się twierdzenie, że 14 nieuzbrojonych Polaków 1600 żydowskich sąsiadów zadźgało, pobiło, spaliło. A jeśli weźmie się jeszcze pod uwagę opisy znajdujące się w archiwach, zeznania innych (również żydowskich) świadków, fakt, że podczas ekshumacji znaleziono liczne łuski i pociski z parabellum i muserów, które były wyposażeniem wyłącznie niemieckich jednostek policji, jednostek specjalnych i bronią osobistą niemieckich oficerów, a przede wszystkim to, że wśród ofiar znaleziono też i zwłoki katolików świadczące o przymusowej tam obecności Polaków - wówczas informacje Grossa brzmią zupełnie niewiarygodnie.

J.T. Gross twierdzi więc, że jedna połowa polskiego miasteczka zamordowała drugą, żydowską połowę. 1600 przeciw 1600. To

wygląda bardziej przekonująco i na tej podstawie Gabriela Lesser buduje twierdzenia, że Jedwabne z pewnością nie było jedyłą miejscowością we wschodniej Polsce w 1941 roku, gdzie Polacy byli uległymi pomocnikami nazistów. No i że w innych miejscowościach musiało się to odbywać tak samo, co w końcu prowadzi ją do wniosków, że w polskich podręcznikach nakłamano, a obraz historyczny całego polskiego narodu runął.

J.T. Gross musiał mieć dostęp do tajnych wtedy jeszcze archiwów, bo część podanych w jego książce danych stamtąd pochodzi. Tylko część jednak, bo nawet z zeznań "swoich świadków" wykorzystuje on tylko te fragmenty, które do założonej przez niego tezy pasują. Wprawdzie polscy historycy tłumaczyli mu, że przecież w warszawskich archiwach jest wiele dowodów na niemieckie sprawstwo tego mordu, ale Gross odpowiedział na to: ale ja mieszkam w Nowym Jorku.

(...)

Chuligaństwo Przedsiębiorstwa Holocaust

„Amerykańscy Żydzi domagają się od Polski od 65 do 300 miliardów dolarów. Oznacza to całkowitą zagładę Polski.”

Dlaczego J.T. Gross napisał tę książkę dopiero 60 lat po masakrze? Na to odpowiada on sam, że czekał, aż następna polska generacja dorosnie. Nie czekał czasem Gross bardziej na wymarcie polskich świadków?

Żydowski profesor z Nowego Jorku Norman G. Finkelstein, autor książki: The Holocaust Industry, określił książkę Grossa Sąsiedzi

jako kwestię chuligaństwa przedsiębiorstwa Holocaust. Inny amerykański profesor Iwo Cyprian Pogonowski [zob. Monitor 4], autor monumentalnej książki Jews in Poland, stwierdził, że właściwym celem Grossa było tworzenie mitów o współudziale Polaków w holokauście, bo dużo łatwiej żądać odszkodowań od współwinnych niż od współofiary.

Powielenie scenariusza szwajcarskiego

Scenariusz wydaje się kopia tego, co miało miejsce w Szwajcarii. Najpierw światowa kampania oszczerstw, a po niej wielomiliardowe żądania. Amerykańscy Żydzi, na przykład, domagają się od Polski od 65 do 300 miliardów dolarów. Oznacza to całkowitą zagładę Polski. Tymczasem zgodnie z prawem międzynarodowym odszkodowania wojenne należą się państwu, którego poszkodowany był obywatelem, a zatem Polsce. Amerykańscy Żydzi twierdzą jednak, że Żydzi nigdy się z narodem gospodarza nie identyfikowali i dlatego do odszkodowań są upoważnieni inni Żydzi (...)

(Continued on page 5)

(Continued from page 4)

Pieniądze i zbrodnie żydowskie

Dlaczego żądania kierowane są do Polski? Ponieważ Żydzi - według własnych szacunków - tyle w Polsce stracili. Gdzie są zatem odszkodowania od Niemców, którzy wojnę prowadzili i zbrodnie oraz rabunki popełniali? Czy nie powinni być do odpowiedzialności pociągnięci? Nie, bo oni już zapłacili. A Rosjanie? Oni przecież razem z Niemcami na Polskę napadli i niemal 50 lat ją okupowali. Czy nie powinni zostać za to ukarani? Nie, bo Rosjanie i tak nie zapłacą. Dlaczego więc akurat Polska, która była ofiarą wojny i która po wojnie rządzona była głównie przez żydowskich komunistów, jak Berman, Minc, Zambrowski, Romkowski, Mietkowski, Różański, Fejgin i wielu innych (jak na przykład Marcel Reich-Ranicki, jako znaczący funkcjonariusz komunistycznych służb bezpieczeństwa) staje się przedmiotem roszczeń? Niezliczeni Polacy (ale również i Żydzi) byli przez nich wywłaszczani, nacjonalizowani i rabunkowe prawo było przez nich stanowione. Zagarnięte mienie było wtedy rozkradane, sprzedawane, roztrwianiane, niszczone, zaprzepaszczane albo "przepompowywane" do Moskwy.

Również masowe deportacje półtora miliona Polaków ze wschodniej Polski na Syberię były przeprowadzane z bardzo aktywnym wsparciem żydowskich "sąsiadów", którzy masowo wstępowali w szeregi sowieckiej milicji, administracji i służby bezpieczeństwa. Koniuchy - to jedna z wielu wiosek wschodniej Polski, w której setki Polaków zamordowali żydowsko-sowieccy "partyzanci". Warto też wspomnieć o Zbrodni Katyńskiej, gdzie ofiarami mordu padło ponad 22 000 polskich jeńców wojennych, głównie reprezentantów narodowej elity. Decyzję dokonania tej zbrodni na polskim narodzie podjęli również i Żydzi, co można odczytać ze złożonych pod tą decyzją podpisów. Później jeszcze dalsze dziesiątki tysięcy polskich inteligentów z centralnej Polski aresztowano i zamordowano, a nieustaloną dotąd liczbę patriotów (przypuszczalnie ponad 800 000) wywieziono do gułagów na Syberii. A według licznych publikacji i dokumentów "naukowy socjalizm", jak również komunizm zostały "wynalezione", przez Żydów w wielu krajach wprowadzone i - nie bez żydowskiego współkierownictwa - praktykowane.

Czy z tego powodu będzie Tages-Anzeiger obciążał cały naród żydowski za ponad sto milionów ofiar komunizmu na całym świecie? Twierdzą tak Polacy?

Weiss: zbrodni komunistycznych nie wolno karać

Izraelski ambasador w Polsce Szewach Weiss, który Polakom zawdzięcza uratowanie życia przed nazistami, nie zaprzecza roli, jaką w komunistycznych zbrodniach odgrywali Żydzi. Tłumaczy to jednak na swój sposób, stwierdzając, że Żydzi, którzy zostali komunistami, z narodu żydowskiego wyszli. Kiedy jednak polski dziennikarz Radek Sikorski zwrócił uwagę, że komunistyczne zbrodnie muszą być ukarane, wówczas Weiss zaprotestował, mówiąc: nazistowskie zbrodnie tak, komunistyczne nie. Jak to więc należy rozumieć? Jeśli Żydzi zostaną zabici, to sprawcy muszą zostać ukarani, ale jeśli Żydzi zabijają nie-Żydów, to nie mogą być karani? Mniej więcej tak, jak stanowi prawo rabinackie? Przypomina to zarzuty, jakie ortodoksyjnym Żydom stawiają chrześcijańscy Żydzi(*) . Zarzucają oni mianowicie, że orto-

(Continued on page 8)

RADEK ODCHODZI (CZY CIMOSZEWICZ)?

Sensację w Warszawie wywołała wiadomość o odwołaniu Radosława "Radka" Sikorskiego ze stanowiska Ambasadora RP w Brukseli. Podano, że Minister Spraw Zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz "wycofuje" kandydatury b. wiceministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego i b. sekretarza stanu w Kancelarii Premiera Michała Wojtczaka na ambasadorów w Brukseli i Dublinie. Obaj przeszli odpowiednią procedurę -zdożyli akceptację premiera Jerzego Buzka, prezydenta i sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Rzecznik Biura Rezydenta potwierdził, że Minister wysłał w tej sprawie „jakiś czas temu list to Prezydenta, ale Prezydent jeszcze nań nie odpowiedział i prowadzi z Ministrem ustne konsultacje”, zaś dyrektor Departamentu Systemu Informacji MSZ Bogusław Majewski dodał: "Obecnie panowie Sikorski i Wojtczak nie są kandydatami ministra Cimoszewicza na ambasadorów"

O ile wiadomo, Sikorski nie uzyskał jeszcze *agrément*, tzn. zgody państwa przyjmującego na swój przyjazd do Belgii, i formalnej nominacji prezydenckiej na Ambasadora w Królestwie Belgii jeszcze nie otrzymał.

Jeden z dziennikarzy, obserwujący zadziwiającą karierę „Radka” Sikorskiego, który w wieku dwudziestu kilku lat po przyjeździe z Londynu na cudzoziemskim paszporcie i z cudzoziemską żoną został natychmiast zrobiony V-Ministrem Obrony Narodowej, a później V-Ministrem Spraw Zagranicznych, stwierdził: „Oj, zdaje się będzie krzyk na całym świecie i nie wykluczone, że Cimoszka znowu będzie musiał złożyć samokrytykę” (w Warszawie mówi się, że warunkiem objęcia przez Cimoszewicza teki Ministra Spraw Zagranicznych było złożenie samokrytyki za to, że dwa lata temu krytykował amerykańskie bombardowania Jugosławii) i parafrazując Tuwima dodał: *Radosław Sikorski? Sikorski Radek? Może mnie pocałować w zadek!* (Inf. wł.)

Przeznacz ten numer znajomym lub wyślij go
emailom.
W Internecie odległość nie gra roli...

11 listopada

Leszek Domański

Przeszło połowa (60%) Polaków wie, z czym wiąże się data 11 listopada, tryumfalnie obwieściła Polska Telewizja w przeddzień rocznicy. Dla mnie jednak blisko połowa NIE WIE. Nie wiedzą, nie chcą wiedzieć, nikt im tej wiedzy nie wkłada do głów. Przeszłość nie jest ważna – „my wybieramy przyszłość” (hasło prezydenta Kwaśniewskiego i SLD). Karmieni tanimi serialami, żyją dniem dzisiejszym. Nie znają historii, nie wiedzą ile krwi spłynęło, aby Polska była państwem niepodległym. I zapewne myślą, że niepodległość jest czymś naturalnym, zawsze była i będzie. I nie są w stanie pojąć, że historia się dzisiaj jakby powtarza. Że tak jak w XVIII wieku obce wojska robiły w Polsce to co chciały, tak i dzisiaj są siły, które bez ograniczeń buszują po Polsce. I tak jak wtedy niepodległość Polski jest zagrożona.

Są w Polsce politycy, ba całe ugrupowania polityczne, którym takie słowa jak „ojczyzna”, „naród”, „honor” nie przejdą przez gardło.

Zagrożenia dla niepodległości państwa polskiego nadciągają z trzech stron: Unii Europejskiej, Niemców i Żydów.

Unia Europejska

Motorem integracji w ramach Unii Europejskiej są Niemcy, 80-milionowy naród z najsilniejszą gospodarką. To Niemcy wysuwają coraz to nowe koncepcje dalszej integracji europejskiej, gospodarczej i politycznej. Niemcy mają świadomość swej potęgi i liczą, że w zintegrowanej Europie im przyjdzie grać pierwsze skrzypce. Zapatrzeni w „integrację” Niemcy, mając najsilniejszą walutę, jako pierwsi wycofują swą markę z obiegu już 1 stycznia 2002. Ich zapęły studzone są jednak głównie przez Wielką Brytanię, która trzyma się z dala od Euro (jako kolejnego kroku do integracji politycznej), oraz Francję. Anglicy tego wprawdzie otwarcie nie mówią, ale ich obawy przed dalszą integracją Unii Europejskiej wynikają głównie z lęku przed niemiecką dominacją i dlatego, przynajmniej na razie, trzymają się na dystans. Francja jest w innej sytuacji. Wprawdzie podziela obawy angielskie, ale jest bezpośrednim sąsiadem Niemiec i nie ma jak się odsunąć na bok, więc wybrała inną

taktykę. Taktykę zwarcia: „jeśli jesteś z przeciwnikiem w zwarcu, to uniemożliwisz mu zadanie nokautującego ciosu”. Kolejnym dowodem konsekwentnego realizowania tej koncepcji, jest wysunięta 22 bm. wspólna niemiecko-francuska propozycja jednej konstytucji dla całej zjednoczonej Europy.

Polska nie ma mocnej pozycji przetargowej, ani żadnej taktyki wobec Unii Europejskiej z wyjątkiem coraz goręcej wyrażanego oficjalnie pragnienia, aby znaleźć się w niej możliwie najszybciej, bo wówczas „powrócimy do cywilizacji zachodnioeuropejskiej, której jesteśmy częścią, a od której zostaliśmy oderwani siłą w wyniku dominacji sowieckiej”.

Tę polską niemoc dobrze wyczuwają inni. Przykładowo, ani Bruksela, ani Moskwa nie uznały niedawno za stosowne skonsultować się najpierw z Warszawą w sprawie nowej nitki gazociągu, jakim Rosja dostarczać będzie gaz do Europy Zachodniej, a który przechodzić będzie przez Polskę („po co jeszcze użerać się z Polakami, kiedy i tak wykonają oni każde polecenie Brukseli”). Kupcy nabywający polskie towary domagają się często, aby nie umieszczać znaku „Made in Poland”, bo odstrasza to klienta zachodniego.

Jeden z angielskich komentatorów ironizował niedawno: „Ledwo co Polska wyzwoliła się z RWPG, a już pcha się na siłę do innego zbiurokratyzowanego ugrupowania”. Dodać tylko trzeba, że w RWPG Polska cieszyła się mimo wszystkim drugą pozycją, a w Unii Europejskiej będzie zawsze ubogim krewnym. Aby doścignąć najuboższy kraj Unii Europejskiej (Grecję) w ciągu najbliższych 20 lat, Polska musi przez taki okres wykazywać się wzrostem gospodarczym co najmniej 6% rocznie. Tymczasem obecne tempo wzrostu spadło niemal do zera. Kiedy więc Polska ma szanse dogonić Grecję?

Dzisiaj Polska ma dla Unii Europejskiej status półkolonii. Granice Polski otwarte są dla (subsydiowanych) towarów rolnych EU, z którymi nie jest w stanie konkurować polskie rolnictwo, zaś na polskie towary do UE obowiązują ścisłe limity. Firmy zagraniczne otwierają w Polsce swe oddziały wypłacając swym pracownikom astronomiczne pobory, zaś pra-

(Continued on page 7)

(Continued from page 6)

cownicy miejscowi (tzn. Polacy) zatrudnieni w tych samych firmach zarabiają zwykle kilkakrotnie mniej. Cudzoziemcy mogą pracować w Polsce, ale Polacy w ich krajach tego prawa nie mają i nie uzyskują go przez wiele lat, nawet po wejściu Polski do UE. Firmy polskie w Polsce dobijane są lichwiarskimi odsetkami bankowymi od zaciąganych w Polsce kredytów, które są 6-8 razy (!) droższe od kredytów, jakie firmy zagraniczne działające w Polsce zaciągnąć mogą w swoich krajach (podstawowa stopa procentowa w USA wynosi obecnie 2%, a w Polsce 16%).

W Unii Europejskiej wysuwane są tezy, że w dzisiejszych czasach koncepcja państwa narodowego „jest przeżytkiem”. Przyszła Europa to będzie Europa regionów: Bawarii, Normandii, Alzacji, Śląska, Walii, Pomorza, Lombardii, Wielkopolski itd. Państw nie będzie. Będzie jedna zjednoczona Europa. Na Śląsku „Związek ludności narodowości śląskiej” wystąpił do władz polskich z wnioskiem o formalną rejestrację. Władze polskie rejestracji odmówiły twierdząc, że czegoś takiego jak „narodowość śląska” nie ma. Związek skierował w związku z tym skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Na Śląsku istnieje również inna organizacja pod nazwą „Ruch Autonomii Śląskiej”. Działacze tych organizacji podkreślają, że „na razie” widzą Śląsk w ramach państwa polskiego, ale w przyszłości region ten stanowić będzie część „zjednoczonej Europy”.

Zjednoczona Europa to wielka wizja, a wspólna waluta Euro jest przedsięwzięciem bez precedensu w historii świata. Zmora zmiennych kursów walutowych w handlu międzynarodowym jest tak wielka, że pokonała nacjonalizmy 12 krajów UE, które postanowiły wprowadzić wspólną walutę i zdecydowały

się na dobrowolne ograniczenie swej suwerenności państwowej. Ale nie wszyscy mają tu równe siły. Najbogatsi z tej grupy Niemcy, Francja są spokojni. Im nikt nie zagrozi. Włochy, Hiszpania, Portugalia, kraje skandynawskie są z boku. Anglia okazuje na Euro coraz większy apetyt, ale na razie przygląda się z dystansu na wyspie.

Pozycja Polski jest zupełnie inna. W przylegającej do niemieckiego boku Polsce jedną trzecią teryto-

rium stanowią ziemie, które przed II Wojną Światową należały do Niemiec. I jeśli ktoś sądzi, że Niemcy o tym zapomnieli, to jest w grubym błędzie. Tylko, że dzisiaj walka o terytorium i wpływy prowadzona jest innymi rodzajami broni, mianowicie pieniądzem i propagandą. I stąd płynie

Zagrożenie niemieckie

Przed wjazdem do miast na (polskim) Śląsku Opolskim witają podróżnego dwujęzyczne tablice z napisem Witamy... Wilkommen... oraz nazwą miasta po polsku i po niemiecku. Po prawej stronie tablicy widnieje orzeł niemiecki, a po lewej inny orzeł, mogący być odmianą któregoś z orłów śląskich. Ale na pewno nie jest to orzeł będący godłem obecnego państwa polskiego. Przy wyjeździe z Poznania do Berlina obcokrajowcy zastanawiają się, czy granica polsko-niemiecka jest faktycznie w Świecku, czy też zaraz za Poznaniem zważywszy na niemal wyłącznie w niemieckim języku napisy przydrożne zachwalające wyroby wikliniarskie i ulubione przez Niemców krasnale do ogródków.

Sondaże opinii publicznej wykazują, że największe poparcie dla przystąpienia Polski do Unii Europejskiej (80%) jest na Śląsku i na Pomorzu. W regionach tych praktycznie cała prasa codzienna znajduje się w rękach niemieckiego koncernu prasowego Bartelsmann. Propaganda niemiecka jest dyskretna i inteligentna. Zapewnia czytelnikowi pełną obsługę popularnych tematów, ciekawostek z życia gwiazd, wiadomości sportowe, recenzje seriali, pokazuje

sprawną gospodarkę niemiecką, a najmniej pisze o niemieckich zbrodniach wojennych, co skądinąd jest zupełnie zrozumiałe. Człowiek polityk polski mówi, że jak ma do wyboru leżącą odlegoziemnię polskiego rolnika, to lepiej będzie, jeżeli ziemię tę uprawiać będzie Niemiec. Koncern Bartelsmann ma też w swoim ręku kolorową prasę kobiecą. Przy cichym wsparciu Niemców antypolską po-

litykę prowadzą niektóre

Ugrupowania żydowskie

Analizę ich działalności przedstawił z naukową dokładnością prof. Ivo Cyprian Pogonowski (zob. Monitor 4). Niektórzy mianowicie Żydzi wylansowali mit o polskiej współodpowiedzialności za Holocaust wychodząc z założenia, że łatwiej będzie wydobyć

„Przeciętny Polak w Polsce lub stary Polonus w Anglii ma już zakodowane, że prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Edward Moskal (jeżeli kiedykolwiek o nim słyszeli), to jakiś kryminalista, którego nazwiska nie wypada w towarzystwie głośno wymawiać”.

(Continued on page 9)

(Continued from page 5)

doksyjni Żydzi w szkołach talmudycznych zaszczepiają dzieciom żydowskiemu poczucie bycia najlepszym narodem i w ten sposób talmudyczną teorię wyższej rasy przenoszą do życia ziemskiego. Jeśli ktoś w to wątpi, to oskarżający zalecają przeczytanie Talmudu. Adam Michnik, jeden z wiodących polskich Żydów i naczelny redaktor największego polskojęzycznego dziennika "Gazeta Wyborcza", opowiadał w talmudycznym stylu przed kamerami austriackiej telewizji, że Polacy są stadem baranów. Edgar Bronfman, aktualny Przewodniczący Światowego Kongresu Żydów, sam pisze w swoim pamiętniku, jak to podróżował z grupą żydowskich przedsiębiorców po Bliższym Wschodzie. Gdy tylko autobus przekroczył izraelską granicę na moście Allenby, wówczas Bronfman wyrwał mikrofon z rąk kierowcy i obwieścił: A teraz goje (talmudyczne określenie nie-żydów, przyp. A.K.) na tył autobusu, co było otwartą aluzją do czasów segregacji rasowej w Ameryce. Czy oznacza to dla "Tages-Anzeiger", że cały żydowski naród jest rasistowski?

Pomagali Hitlerowi, wspomagali ludobójstwo

Żydowskie bądź żydowskimi udziałami wspierane banki, sponsorzy i koncerny, jak na przykład: Mendelson & Co., Loeb & Co., L.Morgan & Co., Samuel & Samuel., Royal Dutch Shell Cie., Standart Oil Company czy J.D.Rockefeller, Oppenheimowie, Goldschmidt, Markus Samuel (Lord Bearstedt), Ritten von Stauss, von Stein, żeby tylko niektórych wymienić, wspierali masowo i decydująco Hitlera i NSDAP. Wielu z nich wspierało zresztą i Stalina. Połączenie IG Farben i Standart Oil Company utworzyło kartel, który budował obóz zagłady Auschwitz. Standart Oil Company projektowało komory gazowe, a IG Farben produkowało później śmiertelny gaz cyklon B. Głównym akcjonariuszem Standart Oil Company był David Rockefeller. Na temat dalszych (również żydowskich) sponsorów Hitlera, ukrytych często pod niemieckimi nazwami firm, mówi założone w Zurychu Archiwum Abegga. O ich istnieniu wspomina też norymberski reportaż "NZZ" ("Neue Züricher Zeitung") w numerze z 2 maja 1946 r.

Czy będzie jednak Tages-Anzeiger twierdził, że naród żydowski współuczestniczył w przygotowywaniu holokaustu? Że kosztem żydowskiej biedoty zmierzał do własnych finansowych i politycznych celów? Że w wywołaniu wojny uczestniczył?

W Polsce witali Armię Czerwoną i Wehrmacht

We wrześniu 1939 roku wiele gmin żydowskich witało bramami triumfalnymi nie tylko wejście do Polski Armii Czerwonej, ale i również wejście jednostek Wehrmachtu. W żyłach głównych architektów holokaustu: Heidricha i Eichmanna (ale także i Milcha, Streichera, Schrödera i Hansa Franka) płynęła również żydowska krew.

Dlaczego nie skłania to Tages-Anzeiger do twierdzenia, że naród żydowski z nazistami współpracował i że wielu Żydów było "uległymi pomocnikami nazistów"?

Ortodoksyjni rabini z Nowego Jorku napisali książkę pt.: The Holocaust Victims Accuse - Documents and Testimony of Jewish War Criminals (Ofiary ludobójstwa oskarżają - dokumenty i zeznania żydowskich zbrodniarzy wojennych). Opierając się na prywatnych archiwach z Londynu, Zurychu, Montreux i Stanów Zjednoczonych, zarzucają oni syjonistom współdziałanie w zagładzie sześciu milionów europejskich Żydów. Eich-

mann proponował Kastnerowi wykupienie Żydów, po 50 dolarów za głowę. Propozycja ta została jednak odrzucona. Również przewodniczący Kongresu Syjonistycznego Chaim Weizmann, późniejszy prezydent Izraela, odmówił niemieckim Żydom pomocy w ucieczce na Zachód, uzasadniając: Kto, pytam się, będzie wtedy wyjeżdżał do Palestyny? Icchak Greenbaum, przewodniczący Agencji Żydowskiej i Komitetu Ratownia Żydów, zapytany czy może przekazać pieniądze na ratowanie Żydów, odpowiedział zdecydowanie: - Nie! - i nadmieniał, że dla niego jedna krowa w Palestynie jest więcej warta niż wszyscy Żydzi w Polsce. Eliezer Greenbaum był nazistowskim szpiegiem w Judenracie, a później, będąc kapo i blokowym w obozach zagłady, mordował Żydów, kierując się hasłem przewodnim: śmierć ortodoksyjnym. Nathan Schwalb, przewodniczący ówczesnej organizacji syjonistycznej w Szwajcarii, motywował wówczas cynicznie, że Palestyna może być uwolniona tylko poprzez krew Żydów w diasporze. Po wojnie izraelski filozof Martin Buber określił egzekucję na Eichmannie jako historyczny błąd, bo Eichmann był czystym Żydem. Czy Tages-Anzeiger ostepuluje teraz naród żydowski jako zbrodniarzy, zdradziecki, nazwie go Judaszem? Albo określi ich jako chętnych wykonawców woli nazistów, wysunie twierdzenie, że Żydzi współuczestniczyli we własnej zagładzie, że naród żydowski nie może się uporać ze swoją przeszłością podczas II wojny światowej albo że wizerunek historyczny całego narodu runął jak domek z kart?

Nie chcieli wierzyć...

Jesienią 1942 roku Jan Karski na zlecenie Armii Krajowej objechał ze zdjęciami, filmami i dokumentami sprzymierzone kraje, informując m.in. Churchilla i Roosevelta o przebiegu holokaustu w Polsce. Karski zwrócił się też do wiodących Żydów w USA. W tym również do Frankfurtera, który był także sędzią Sądu Najwyższego w USA. Frankfurter wysłuchał Karskiego i zaniemówił: - Ja nie potrafię w to uwierzyć. Nie! - odparł po chwili milczenia i to było wszystko, co uczynił. 300 tysięcy egzemplarzy książki Karskiego z raportem i zdjęciami zostało w USA sprzedanych. Bez jakiegokolwiek skutku.

Kilka lat temu podczas relacji Karskiego przed kamerami telewizyjnymi przedstawiciel diaspory żydowskiej w USA odparł: - *Myśmy po prostu nie uwierzyli. Wiodący Żydzi w USA mogli nie wierzyć, ale winę ponoszą.* Czy napisze teraz "Tages-Anzeiger", że cały naród Żydowski jest obłudny, że wszyscy Żydzi kłamią, żeby na holokaucie robić interes?

I oto dzisiaj ten sam Światowy Kongres Żydów, który założony został w 1936 roku, ci sami ludzie bądź dzieci amerykańskich Żydów, którzy doprowadzili Hitlera do władzy, Żydzi, którzy z Hitlerem robili interesy i jednocześnie odmawiali wszelkiej pomocy żydowskim ofiarom holokaustu - ci ludzie żądają teraz ogromnych kwot, wydzierają je małej Szwajcarii, która przyjęła więcej uciekających przed zagładą Żydów niż oba mocarstwa - USA i Anglia - razem wzięte. Ci właśnie ludzie robią teraz gigantyczny interes na krwi i śmierci żydowskich ofiar holokaustu. Czy jednak Tages-Anzeiger wie, że oprócz 3 milionów polskich Żydów zamordowane również zostały 3 miliony polskich katolików? Że był również polski holokaust? Czy Tages-Anzeiger pisze to swoje kłamstwo historyczne świadomie?

"Przedsiębiorstwo holokaust", czyli defraudacje

W końcu ubiegłego roku zmarł w Zurychu zaprzyjaźniony ze mną Żyd, Baruch Madamski. Był ofiarą holokaustu po obozie

(Continued on page 15)

(Continued from page 7)

pieniądze od potomków ludzi, których obciążą się winą za zbrodnie, niż od potomków niewinnych ofiar. Koncepcja ta, którą pierwszy sformułował w roku 1996 Israel Singer, prezes Światowego Kongresu Żydów, jest konsekwentnie realizowana do dnia dzisiejszego, a jej największym dotąd sukcesem jest doprowadzenie do tego, że prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w dniu 10 lipca 2001 „przeprosił” w Jedwabnem za „ludobójstwo Żydów”, którego nb. faktycznymi sprawcami, wg znanych dokumentów, byli Niemcy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, niecałe dwa miesiące później, na konferencji antyrasistowskiej ONZ w Durbanie (RPA), blisko sześć tysięcy organizacji pozarządowych uczestniczących w tej konferencji przyjęło rezolucję, uznającą za ludobójstwo działania państwa izraelskiego wobec Palestyńczyków. Na tej samej konferencji były mocarstwa kolonialne nieustępliwie walczyły do końca (i wygrały), aby do innej uchwalonej tam rezolucji nie trafiło stwierdzenie o „przepraszaniu za kolonializm”, gdyż miały one pełną świadomość konsekwencji prawnych w sensie stworzenia podstaw prawnych do domagania się od byłych państw kolonialnych ogromnych odszkodowań.

Impreza w Jedwabnem wywołała nieukrywaną radość w Niemczech, bo oto są współsprawcy Holocaustu. Jednocześnie w Polsce prowadzone są jakieś sondaże mające na celu wykazanie jak duży procent Polaków „wierzy w Jedwabne”. Perfidia tych sondaży, mających na celu wmówienie winy szerszemu ogółowi Polaków, polega na tym, że wiara z tą sprawą nie ma nic wspólnego. Jest to kwestia do ustalenia (a nie do wierzenia) przez kompetentne organy wymiaru sprawiedliwości. Jedno śledztwo już było i jego wyniki obowiązują do czasu, aż inny kompetentny organ wymiaru sprawiedliwości nie dojdzie do innych konkluzji. Jeden autor jedną książką (niezależnie od tego jak w jego mniemaniu rzetelną) nie może i nie ma prawa zmienić tych ustaleń. Tak dzieje się w praworządnym państwie prawa.

W USA, których specyficzna kultura dopuszcza wyśmiewanie się z grup etnicznych i w których Polish jokes są najohydniejsze i najbardziej bolą zamieszkałe tam osoby polskiego pochodzenia, po Jedwabnym, jak stwierdził biskup łomżyński Stanisław Stefanek (zob. Monitor 1), w którego diecezji leży Jedwabne, „wielu naszych rodaków spotyka się z

oskarżeniem, że pochodzą z narodu ludobójców”.

Ta prowadzona od szeregu lat kampania szyta jest tak grubymi nićmi, że nawet redagowany przez Jerzego Urbana tygodnik NIE nie zdzierzył i napisał przed kilkoma laty, że „ci Żydzi z grubymi złotymi pierścieniami na paluchach, opluwający dzisiaj Polskę, nie mają nic wspólnego z Żydami, którzy cierpieli i którzy uszli z dymami krematoriów. Ci Żydzi dostali od Niemców grube pieniądze i za te pieniądze szkalują dzisiaj Polaków” (cytat z pamięci).

„Sondaże opinii publicznej wykazują, że największe poparcie dla przystąpienia Polski do Unii Europejskiej (80%) jest na Śląsku i na Pomorzu (wobec ok. 40% w innych regionach kraju)”.

Antypolska nagonka prowadzona jest równocześnie w USA, Australii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Belgii, Izraelu, Szwecji oraz w wielu innych krajach, a w samej Polsce przez takie pisma jak tygodnik Wprost czy dziennik Gazeta Wyborcza. Uczestniczą w niej za pieniądze cyniczni Polacy w pełni świadomi jej kłamli-

wości. Inni przyłączają się ze strachu o posady lub z czystej ignorancji i głupoty. Przeciętny Polak w Polsce lub stary Polonus w Anglii ma już zakodowane, że prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Edward Moskal (jeżeli kiedykolwiek o nim słyszeli), to jakiś kryminalista, którego nazwiska nie wypada w towarzystwie głośno wymawiać. Przez ostatnie 20 lat wydawane w Londynie o chlubnych tradycjach Dziennik Polski czy Tydzień Polski jednym dobrym słowem nie wspomniały nie tylko o Moskalu, ale również o ks. Rydzyku, czy słuchanej przez miliony ludzi katolickiej rozgłośni radiowej Radio Maryja.

Polska nie jest jedynym celem żądań odszkodowawczych za żydowską tragedię Holocaustu, z której niektórzy Żydzi zrobili sobie zawód i źródło wzbogacenia — The Holocaust Industry. Termin ten ukuł wywodzący się z Polski Norman Filkenstein, którego rodzice przeżyli warszawskie getto oraz obozy w Majdanku i Oświęcimiu. W książce pod takim tytułem, wydanej w ubiegłym roku w Nowym Jorku wspólnie z grupką przyjaciół (Colin Robinson, Noam Chomsky, Shifra Stern, Jennifer Loewenstein, Eva Schweitzer) Filkenstein opisuje, jak grupa samozwańczych „strażników pamięci Holocaustu” przywłaszczyła sobie tę ideę stając się w istocie „bandą gangsterów wymuszających okup” („extortion racket”).

Niedawno ukazał się w Polsce przekład tej książki, do którego autor dołączył polemikę z książką Gros-

(Continued on page 16)

(Continued from page 3)

Więcej, dążenie do takiego przełamania tej zaba-gnionej i fałszywej pamięci zbiorowej, aby z Pola-ków - ofiar hitleryzmu, uczynić Polaków - naród współników. W Polsce to się nie uda, ale w Niem-czech pewnie tak.

Na miejscu Adama Michnika, który z Włodzimie-rzem Cimoszewiczem napisał kiedyś tekst o potrze-bie politycznego ustalenia ostatecznej interpretacji dziejów PRL, byłbym jednak nieco ostrożniejszy w rozciąganiu tej metody badawczej na czas wojny i okupacji. Młodzi Niemcy, którzy uczyli się na lek-cjach historii o faszystowskiej dyktaturze Piłsudskie-go, po lekturze Grossa, a zwłaszcza Michnika, będą nas traktować jak współników Hitlera, tym gorszych, że zakłamanych. I nikt już na to nic nie poradzi, na-wet las polskich drzew w Yad Vashem.

Maciej Rybiński

Daily Telegraph (London) 17 November 2001

Muslims condemn Israel but ignore their own crimes

As my fellow Muslims reflect on the events in Af-ghanistan this week, I hope they will find time for soul searching, reflection and reassessment.

These are long overdue. What happened on Septem-ber 11 will forever be a horrible scar on the history of our religion. No matter how strongly we condemn the attacks, the fact remains that the accused have indicated that their motivation was Islam.

Those who support al-Qa'eda are hypocrites who ig-nore the verses in the Koran in which Allah says in unequivocal terms that to kill an innocent being is like killing humanity itself He also encourages Mus-lims to forgive Jews and Christians if they have committed injustices against us.

Unfortunately, this is not the first time Muslims have practised hypocrisy on a grand scale. They protest against the discriminatory practices of Israel, but are silent against those in Muslim states. In the Gulf, laws and even salaries are based on ethnic origin. This is racism, but we never hear of Muslims pro-testing against it at international conferences.

Israel's occupation of the West Bank and its treat-ment of the Palestinians are central to Muslim griev-ances against the West. Such feelings are under-standable. But I must remind my fellow Muslims that, in the main, Israel treats its one million Arab

citizens with greater respect and dignity than most Arab nations show to their own people.

And what happens to the Palestinians who become refugees? In the United States, they can become citi-zens; in the Arab world, no Muslim country except Jordan extends this support to them.

While we loudly condemn Israel, we are silent when Islamic regimes slaughter thousands of Muslims. Re-member Saddam's use of chemical weapons against Muslim Kurds? The Pakistani army's excesses against Muslim Bengalis? The mujahideen of Af-ghanistan, and their mutual slaughter? Have we de-manded international retribution against these op-pressors?

The culture of hate is tearing at the moral fabric of Muslim society. We are so focused on "the other" that we have forgotten our duty to Allah. In pursuit of the inferior *jihad* we have sacrificed the superior *jihad*.

The principal victims of hate-filled politics are Mus-lims themselves. Hamas and Islamic Jihad may kill a few Jews with their suicide bombs, but thousands of Palestinians then pay the price for their actions.

If Osama bin Laden were an isolated individual, there would be no real problem. But he has become a phenomenon - a cancer eating away at the morality of our youth. The century-old Islamic revival is in jeopardy because we have allowed extremists to hi-jack it.

We need to remember that our beliefs are not contin-gent on the moral conduct of America or Israel. Is-lam is about mercy, virtue, sacrifice and duty. Above all, it represents the pursuit of moral perfection. Let us be prepared to suffer injustice rather than commit injustices.

It is we Muslims who carry the divine burden of Is-lam. We have to be more forgiving if we wish to convince the world about the truth of our message.

How can we let the message of Muhammad (praise be upon him), which was sent as mercy to mankind, become a source' of horror and fear?

Muqtedar Khan

Director of International Studies

Adrian College, Michigan

Nasz adres email: elamco@strayduck.com

(Continued on page 11)

(Continued from page 10)

Sunday Telegraph (London) 18 November 2001

The truth behind Putin's smile

(...) By taking America's side, Putin won himself a larger role in future decisions about Nato expansion, greater influence in missile defence negotiations, and a better shot at entering the World Trade Organisation on favourable terms. And yet Putin's commitment to America's war on terrorism was made so abruptly, and is so dearly personal, that I suspect it comes from something deeper: his racism. Or — since racism is a harsh word — perhaps it is better to say that his commitment comes from his deep belief that the greatest threat to Russia now comes not from the West and Nato, but from the South and Islam.

If the world is going to be divided, in other words, he wants to be on the side of the North. The Russian president apparently said as much in a speech he gave to top military officers last week, just before his departure for Crawford.

He has also spoken in the past of how much he was influenced by the war in Chechnya, the war which brought him to power. Chechnya, apparently, is where he first understood how profoundly civilisations can clash. Putin shares these views with his countrymen, who never did have the American or British government's qualms about discriminatory treatment of Muslims — often referred to in Russia as "blacks". Muslim traders in Russia have always been harassed, and lately they've been attacked by angry mobs, just as in the pogroms of the past.

None of which makes President Putin a worse military ally, but it might make him a more awkward friend. When we tell the world's Muslims that our war isn't against them, we'd better make sure our Russian partners are acting as if they believe it.

Anne Applebaum

[Anne Applebaum jest żoną Radosława "Radka" Sikorskiego, b. V-Ministra Obrony Narodowej Polski, b. V-Ministra Spraw Zagranicznych Polski, obecnie nowomianowanego Ambasadora Polski w Brukseli – dop. Monitora]

Wprost (Poznań) 25 listopad 2001

Wiadomość oficjalna: „W Polsce jest recesja, a wszystkiemu winna jest Rosja” [i cykliści]

Kilka ostatnich lat to nie był dobry okres dla przemian polskiej gospodarki. Stało się tak częściowo za sprawą czynników zewnętrznych, takich jak kryzys

rosyjski w 1998 r. Nie przewyżczono również narastających problemów ze zrównoważeniem budżetu, a struktura *policy mix* — słaba polityka fiskalna i silna monetarna — była po prostu zła. Ostatecznie spowolnienie gospodarki światowej sprawiło, że wpadliśmy w recesję (...).

Jeffrey Sachs

(Autor programu transformacji ekonomicznej Polski po roku 1989 w wykładzie na Uniwersytecie Warszawskim 12 listopada 2001)

Daily Telegraph (London) 23 November 2001

“Kill the prisoners of war against terrorism”

(...) In this case neither party to the conflict, the Northern Alliance and the Taliban, is sovereign and neither is bound by the Geneva Convention or the normal rules of warfare. (...)

[T]he American defence secretary, Donald Rumsfeld, [said] that he is not prepared to see the Taliban, mainly ethnic Pathans from southern Afghanistan, make their escape.

His statement was modified later by Kenton Keith, the spokesman for the international anti-terrorist alliance, who indicated that Taliban fighters might be allowed a safe passage out of Kunduz. He supported Mr Rumsfeld's statement, however, that the al-Qa'eda fighters, mainly Arabs and Chechens, would not be allowed safe passage. (...)

Mr Rumsfeld, in his recent statements, has made it clear that swift, local brutality may cause the problem to disappear. Better not to speculate about the detail. (...)

John Keegan

Defence Editor

Czy wiesz, że 16-stronicowy Monitor wydrukować można na 8 lub nawet na 4 stronach formatu A4 na każdej drukarce (i wysłać znajomym nie mającym wejścia na Internet)?

Na 8 stronach zadrukowanych dwustronnie można mieć Monitor wybierając w programie Adobe Acrobat Reader 5.0 najpierw opcję „Print Odd Pages Only” (tzn. 1,3,5,7 etc) w zwykłej kolejności (Normal Order), a następnie włożyć te same 8 stron do drukarki i wybrać opcję „Print Even Pages Only” (tzn. 2,4,6,8 etc) w odwrotnej kolejności (Reverse Order). Na 4 stronach zadrukowanych dwustronnie w zmniejszonym formacie broszurowym (Monitor jest celowo składany większą czcionką 12pt, aby po zmniejszeniu do połowy A4 zachować czytelność) można mieć Monitor przy użyciu prostego, taniego i eleganckiego programu FinePrint 2000, który można kupić na Internecie: www.fineprint.com

MONITOR

International Edition

“Wszyscy żyjemy pod tym samym niebem, ale nie każdy z nas widzi ten sam horyzont” (Konrad Adenauer)

Listy, Letters, Lettres, Briefe

Ządanie amerykańskiego sekretarza obrony Donalda Rumsfelda, aby wymordować jeńców, jacy się poddadzą po zdobyciu miasta Kunduz w Afganistanie, jest tak niesłychane i niepojęte, że ręka i komputer dziennikarza odmawiają posłuszeństwa, aby to skomentować...

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję, za nadesłanie mi kolejnego, 4-tego numeru „Monitora”. Przesłałem go pocztą elektroniczną do kilkudziesięciu moich znajomych w Australii, Polsce i na świecie. W ostatnich programach radiowych „Głosu Polonii” wspominaliśmy kilkakrotnie o Pana nowej inicjatywie wydawniczej. Ponadto otrzymałem kilka korespondencji od przedstawicieli polonii kanadyjskiej, którym wysłałem bodajże numer 3-ci. Wszyscy oni wyrażają się bardzo pochlebnie o „Monitorze” a jedna wręcz entuzjastycznie (...). Również bardzo przychylnie wypowiedzieli się prezytenty bardzo popularnego w Sydney polonijnego programu radiowego „Radio 7”. Ponieważ jestem ich korespondentem obiecałem, że szerzej o „Monitorze” opowiem w kolejnej korespondencji. Serdecznie pozdrawiam

Włodzimierz Kurek

Perth – Zachodnia Australia

15.11.01

We welcome letters and contributions from our readers preferably by email to:

elamco@strayduck.com

Listy i artykuły od naszych czytelników nadsyłane najlepiej pocztą elektroniczną email na w/w adres są zawsze mile widziane.

To miejsce czeka na Twój głos.
To Twoje pismo.
Liczy się każdy głos.
Twój głos też się liczy.

CIMOSZEWICZ W USA: NIE WIDZĘ MOŻLIWOŚCI RESTITUCJI

Polski minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz po spotkaniu w Nowym Jorku z kierownictwem Komitetu Żydów Amerykańskich, podkreślił, że nie widzi możliwości spełnienia oczekiwań w sprawie restytucji mienia żydowskiego. „Nie poruszyłem sprawy kontrowersyjnego filmu o powstaniu w Getcie Warszawskim, zwłaszcza że moim rozmówcom miałem do przekazania przykre wiadomości” - powiedział Cimoszewicz. - "Nie chciałem, by w tym kontakcie na raz występowały tego typu problemy między nami". Dwuodcinkowy film „Powstanie” (Uprising) o tragedii powstania w warszawskim getcie w 1943 roku wyemitowała na początku listopada sieć NBC. Środowiska polonijne uznały, że film w jednoznacznie negatywnym świetle przedstawił rolę Polaków i polskiego podziemia w powstaniu. "My jako społeczeństwo daliśmy - zwłaszcza w tym roku - dowód wielkiej otwartości w rozmawianiu o najtrudniejszych tematach - zwłaszcza wtedy kiedy pojawiła się kwestia Jedwabnego. Mam nadzieję, że także nasi żydowscy partnerzy, przyjaciele, będą mieli na tyle odwagi, by walczyć ze stereotypami, które krzywdzą Polaków" - powiedział Cimoszewicz.

Następnego dnia po tym wystąpieniu Ambasada Amerykańska w Warszawie wystosowała do polskiego MSZ notę protestacyjną. „Gorąco zaczyna się robić wokół nowego ministra, pewno go zaraz odstrzelą”, skomentował londyński znawca współczesnej polskiej rzeczywistości. (Inf. wł.)

KRONIKA WYPADKÓW WOJENNYCH (w skrócie)

Do niespodziewanie opuszczonego przez Talibów Kabulu wkroczyły (wbrew apelom

USA i Wielkiej Brytanii) tadżycko-uzbeckie wojska tzw. Sojuszu Północnego, o którym amerykański Sekretarz Obrony mówi, że „jest wszystkim tylko nie sojuszem”. Właściwie pierwszym był znany korespondent BBC John Simpson, który z kamerzystą znalazł się rankiem pierwszy i (jak można było zobaczyć w reportażu) powitany został przez grupę wiwatujących dzieci. Wojskowi się jednak obrazili, bo chcieli całemu światu pokazać, że to oni wyzwolili Kabul i aby uniknąć konfliktu dyplomatycznego Foreign Office (jak się podejrzewa) przekonał BBC żeby przeprosiła za to „przejęzyczenie”.

ONZ umyła ręce od całej sprawy i oświadczyła że żadnych wojsk oenzetowskich do Afganistanu nie wyśle. Co najwyżej może poblogosławić te, które już się tam znajdują. Ktoś ocenił, że takie siły ONZ musiałyby liczyć co najmniej 400 tysięcy żołnierzy. Anglia wysłała 100 (stu) żołnierzy, ale Sojusz Północny oświadczył, że było to o 100 za dużo i nie zgodził się na dalszy kontyngent 3 tys. żołnierzy zapowiedziany przez Tony Blaira. Ogłoszono, że zaszło nieporozumienie, które jest wyjaśniane.

Nagle wycofanie się Talibów z Kabulu stanowiło ogólne zaskoczenie, bowiem sojusz bombardujący Afganistan nie zdążył wypracować koncepcji rządu dla całego Afganistanu. Natomiast Sojusz Północny uznał, że panując na stolicą panuje nad całym krajem i nie musi dzielić się władzą z innymi ugrupowaniami. Jednak wchodzący w skład Sojuszu Północnego (który zdążył zmienić już nazwę na Zjednoczony Front) Tadżycy i Uzbeki stanowią mniejszość w Afganistanie i Pasztuni, stanowiący większość, nigdy nie zgodzą się na ich panowanie. Co więcej, w tej sytuacji Talibowie utrzymujący się jeszcze na południu kraju, gdzie mieszkają Pasztuni, mogą liczyć na ich poparcie przeciwko Sojuszowi Północnemu, który zapisał na swym koncie nowe masakry. Po zdobyciu przez nich miasta Omar-i-Szarif organizacja Czerwonego Krzyża znalazła zwłoki 600 zamordowanych osób.

Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami ekspertów, Afganistan czeka teraz kolejna krwawa wojna domowa. (Inf. wł.)

KTO ZAPOMNIAŁ?

W bankach i kasach oszczędnościowych Wielkiej Brytanii znajduje się astronomiczna suma 15,3 miliarda funtów szterlingów (ponad 22 miliardy dolarów), co do której nie wiadomo, do kogo należy. Na kwotę tę składają się należności z polis ubezpieczeniowych na życie, prywatne emerytury oraz dywidendy. Dla zapominalskich założono nawet specjalną witrynę internetową: www.uar.co.uk. (Inf. wł.)

LEPPER: KONSTYTUCJA NAJWYŻSZYM PRAWEM

Swym oponentom na zorganizowanej 19 bm. w Warszawie konferencji poświęconej etyce w zawodzie polityka wicemarszałek Sejmu Andrzej Lepper odparował, że polityk musi przestrzegać prawa przypominając jednocześnie, iż najwyższym prawem jest konstytucja, a pozostałe są niższego rzędu. „To państwo łamie prawo i to łamie konstytucję, bo nie zapewnia zapisanej tam np. bezpłatnej nauki na każdym szczeblu, ani służby zdrowia. To ja pytam: jeśli państwo tego nie zapewnia, to łamie prawo czy nie łamie? Łamie prawo, ale o ludziach, którzy wychodzą i upominają się o te sprawy, mówi się, że to oni łamią prawo”.

Jak nam donoszą, obecni na sali biegli w prawie profesorowie, doktorzy i adwokaci długo drapali się po głowach, jak odpowiedzieć na to proste i logiczne pytanie chłopskiego przywódcy. (Inf. wł.)

UW – OBROŃCA UCIŚNIONYCH (PODATKIEM)

„Zenujący jest ten jazgot w mediach przeciwko nowemu 20-procentowemu podatkowi od odsetek uzyskiwanych z lokat oszczędnościowych”, stwierdził jeden z londyńskich dziennikarzy oglądający zawodowo polskie media. Protestują biznesmeni, posłowie opozycji, dziennikarze, prezenterzy telewizyjni i cała dobrze opłacana reszta, mająca stały dostęp do telewizji i prasy. Można by odnieść wrażenie, że odkładanie pieniędzy w bankach jest głównym zajęciem Polaków.

Tymczasem prawda jest taka, że ogromna większość polskiego społeczeństwa nie ma żadnych oszczędności i jest często zadłużona po uszy, opodatkowanie lokat oszczędnościowych istnieje we wszystkich krajach zachodnich, a premier po prostu konsekwentnie realizuje wcześniejszą obietnicę, że naprawy finansów państwa nie będzie się robić kosztem najuboższych warstw. Ale tego w polskich mediach obecnie nie słyhać. Podobnie, jak choćby jednego patriotycznego głosu, że w obecnej bardzo trudnej sytuacji wszyscy muszą zacisnąć pasa.

Rolę obrońcy uciśnionych wzięła na siebie znajdująca się obecnie poza parlamentem Unia Wolności, która zwróciła się do Rzecznika Praw Obywatelskich, aby wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego celem stwierdzenia niezgodności podatku z konstytucją. (Inf. wł.)

RZĄD PRZYJĄŁ PROJEKT USTAWY BUDŻETOWEJ

Rząd polski przyjął 20 bm. projekt budżetu na 2002 rok z deficytem budżetu nie większym niż 40 mld zł. Zakłada się mniejszy wzrost PKB: 1,0 proc. wobec 1,2 proc. w 2001 roku. Natomiast inflacja w grudniu 2002 roku ma wynieść 5,0 proc. wobec prognozy na ten rok w grudniu 4,0 proc. Rząd prognozuje też wzrost stopy bezrobocia do 18,6 proc.

Premier Leszek Miller powiedział, że oczekuje od Rady Polityki Pieniężnej obniżki stóp procentowych do końca 2001 roku. Jego zdaniem obniżka jest konieczna, by "dać oddech polskiej gospodarce, by dać szansę na rozwój". Według premiera obniżka stóp procentowych powinna wynosić 3 pkt. proc.

W opinii Cezarego Józefiaka z Rady Polityki Pieniężnej (RPP), postulaty rządu świadczą o trudnościach budżetowych. Józefiak dodał, że Rada w polityce pieniężnej będzie kierowała się przede wszystkim oceną przyszłych procesów makroekonomicznych, nie może zaś być podporządkowana bieżącym potrzebom budżetu.

Analitycy oczekują, że RPP jeszcze w tym roku obniży stopy procentowe o 100-150 pkt. bazowych ze względu na widoczne spowolnienie gospodarcze i spadającą inflację. (Inf. wł.)

„ROSJA UZYSKA W NATO PRAWO VETA”

„Tego rodzaju rozwiązanie definitywnie zakończy okres zimnej wojny”, stwierdził po rozmowach w Moskwie 22 bm. Sekretarz Generalny NATO Lord Robertson informując o zaawansowanych pracach nad powołaniem nowego wspólnego z Rosją ciała doradczego, które „wprowadzi Rosję do zachodniego systemu bezpieczeństwa”. Robertson dodał, że jest jeszcze „zbyt wcześnie, aby mówić o konkretnej formie tej nowej wspólnej rady”, ale przyznał, że w „niektórych sprawach” (nie chciał sprecyzować w jakich) Rosja może „uzyskać prawo weta”. (Inf. wł.)

BYŁY AGENT NEGOCJATOREM RP W UE

W Warszawie ujawniono, że nowomianowany główny negocjator wejścia Polski do Unii Europejskiej, Jan Truszczyński, był współpracownikiem służb wywiadowczych PRL. Zgodnie z ustawą lustracyjną złożył on w tej sprawie przed rokiem odpowiednie oświadczenie, ale „na skutek niedopatrzenia urzędnika” nie zostało ono opublikowane w Monitorze Polskim. (Inf. wł.)

(Continued from page 8)

koncentracyjnym w Dachau. W Auschwitz stracił rodzinę. Miał amerykański paszport i Światowy Kongres Żydów tym właśnie ofiarom przyrzekł pomoc finansową w pierwszej kolejności. Aż do swojej śmierci nie mógł on jednak przyjmować normalnie pokarmów, bo nie wypłacono mu żadnych pieniędzy, za które mógłby sprawić sobie nowe protezy. Gdzie są te pieniądze, które Szwajcarzy przekazali w ramach fundacji dla ofiar holokaustu? Dlaczego stawiano zarzuty defraudacji prominentnym Żydom niemieckim: Heinzowi Galińskiemu i Ignacowi Bubisowi? Nowojorscy rabini Jacob Bronner i Efroim Stein za defraudację pieniędzy przekazanych dla ofiar holokaustu skazani zostali na 33 miesiące więzienia. Czy są oni wciąż jeszcze rabinami? Czy nie ma racji profesor Finkelstein, twierdząc, że przeznaczone dla ofiar pieniądze nie są rozdzielane pomiędzy właściwe ofiary? I teraz startuje właśnie kampania oszczerstw przeciwko Polsce. Przeciw krajowi, w którym podczas wojny jakakolwiek pomoc udzielona Żydom karana była natychmiastową karą śmierci dla "sprawcy" i całej jego rodziny. A gdzie mimo to Polacy uratowali 30 000 Żydów i gdzie co najmniej 10 000 Polaków musiało za to zapłacić życiem. Przeciw Polsce, która w XIV wieku przyjęła wszystkich Żydów powypędzanych z innych europejskich krajów.

Polska historia zna wielu Żydów patriotów

Polska historia zna wielu Żydów, którzy byli jednocześnie szczerymi polskimi patriotami i wiele dla Polski uczynili. Polska historia zna jednak również wielu Żydów zdrazieckich i zbrodniczych. Nie ma na świecie narodu świętego. Naród żydowski również nie jest święty. Wszędzie znaleźć można zdrajców i zbrodniarzy. Wśród Polaków także. Nie jest to jednak w żadnym wypadku podstawą, żeby cały naród nazwać zdrazieckim albo żeby nazwać go Judaszem. To rozumie się samo przez się i Tages-Anzeiger powinien też to zrozumieć. Artykuł Państwa krzywdzi właściwie wszystkie trzy zupełnie normalne narodowości. Polacy przedstawieni są jako zbrodniarze, Żydzi jako święci, a po Szwajcarach spodziewa się, że nie będą wystarczająco mądrzy, żeby to wszystko przejrzeć. Zorganizowanie kampanii oszczerstw przeciwko pojedynczym ludziom, ugrupowaniom albo i całym narodowościom nie jest trudną sztuką. Wystarczy mieć tylko złe intencje. Czy nie lepiej jednak wrócić do rzeczywistości, religijne emocje utrzymywać w granicach rozsądku, karać autentycznie winnych, zrezygnować z uogólnień i zbiorowej odpowiedzialności oraz zatroszczyć się wspólnie o przyszłość ludzkości? A może Tages-Anzeiger i jego protektorzy innego są zdania?

Oczekuję, że do końca października 2001 roku polski naród zostanie przeproszony na tej samej stronie, w artykule o równej objętości. Jeśli to nie nastąpi, zastrzegam sobie prawo do uznania Tages-Anzeiger za gazetę oszczerczą.

Z uprzejmym pozdrowieniem

Andrzej Kolatorski

Zurych, 29.IX.2001 r.

PS Byłoby dobrze, gdyby Tages-Anzeiger przy okazji zrozumiał, że narodowi socjaliści usytuowani są po lewej stronie politycznej sceny, a tylko stalinowska propaganda nazwała ich "prawicowcami", ażeby uniknąć zawiłych wyjaśnień, dlaczego to rosyjscy robotnicy mieliby walczyć przeciwko niemieckim robotnikom. Dla czytelników Tages-Anzeiger będzie wówczas bardziej jasne, że to socjalistyczna ideologia, wraz ze swoją zawiścią, nienawiścią i zakłamaniami, była źródłem obu najbar-

dziej zbrodniczych systemów w dziejach ludzkości. To wyjaśnienie pomoże też Tages-Anzeiger w lepszym odróżnianiu nazistów od młodych szwajcarskich patriotów.

[Czytelników Monitora w Szwajcarii prosimy o pomoc w skontaktowaniu się naszej redakcji z autorem tego listu do Tages-Anzeiger. Chętnie zamieścimy informację o dalszym ciągu tej sprawy]

POLSCY ŻOŁNIERZE WYJADĄ DO AFGANISTANU

Polscy żołnierze wezmą udział w operacji antyterrorystycznej w Afganistanie - zdecydował 23 bm. prezydent Kwaśniewski. Polski kontyngent wojskowy ma być gotowy do działań 10 stycznia przyszłego roku. Z wnioskiem o wysłanie wojska do Afganistanu – w imieniu rządu - zwrócił się do prezydenta premier Leszek Miller. O wsparcie przez Polskę działań koalicji antyterrorystycznej w Afganistanie poprosili Amerykanie. Polski kontyngent, który będzie działał w ramach sił sojuszniczych w operacji "Trwały pokój", ma liczyć do 300 żołnierzy z jednostek chemicznych, saperskich, rozpoznania biologicznego oraz jednostki specjalnej. Koszt wysłania polskich żołnierzy w rejon konfliktu na pół roku ma wynieść ok. 30 mln zł.

"Należy pamiętać, że Polska, Europa, może też stać się przedmiotem kolejnych zamachów terrorystycznych" - mówił Miller. Przedstawiciele prawie wszystkich formacji politycznych pozytywnie oceniają decyzję o wysłaniu polskich wojsk do Afganistanu. Jedynie szef Samoobrony Andrzej Lepper powiedział, że jest tym "przestraszony i zaniepokojony", ma także wątpliwości, czy Polskę na to stać. Jego zdaniem, rozwiązania problemu terroryzmu nie należy szukać w "zabijaniu niewinnych ludzi".

Z kolei Ambasador Afganistanu w Polsce Abdul Haider "w tej chwili" nie widzi konieczności pomocy polskich żołnierzy w Afganistanie. "Zawsze jeśli będzie taka potrzeba, to będziemy się zwracać do rządu polskiego" - powiedział Haider dodając, iż nie uważa, by Polska była zagrożona atakiem terrorystów bin Ladena.

Jak wynika z ogłoszonych ostatnio sondaży opinii publicznej w Polsce, blisko dwie trzecie ankietowanych (65%) jest obecnie przeciwnych udziałowi polskich wojsk w operacjach wojskowych w Afganistanie. (Inf. wł.)

(Continued from page 9)

sa „Sąsiedzi”. Główną tezę prezentowaną przez Filkensteina jest stwierdzenie, że kultywowanie pamięci Holokaustu z eksponowaniem jego wyjątkowości służy doraźnym celom państwa Izrael oraz że prawdziwe ofiary Holokaustu są okradane z należnych im odszkodowań przez międzynarodowe organizacje żydowskie. Przedsiębiorstwo Holocaust — pisze Filkenstein w polskim wydaniu — nie reprezentuje ani zamordowanych, ani ocalałych, ani ich spadkobierców. „Jest to najzwyczajsze wyłudzenie zakamuflowane pod sztandarem żydowskiego cierpienia. Przyjrzyjmy się ostatnim wydarzeniom. Niemal wszystkie pieniądze wyłudzone od szwajcarskich banków nie trafiają do żydowskich ofiar, lecz do kiesy żydowskich organizacji. Z kolei na mocy porozumienia zawartego z Niemcami, „Przedsiębiorstwo Holocaust” zatrzyma dla siebie większość pieniędzy przeznaczonych dla byłych żydowskich robotników niewolniczych. W imieniu ofiar Holokaustu, „Przedsiębiorstwo Holocaust” przejęło w byłych Niemczech wschodnich kontrolę nad zreprivatyzowanym mieniem wartości miliardów dolarów. Prawowici żydowscy spadkobiercy teraz procesują się z „Przedsiębiorstwem Holocaust” o zwrócenie im tych nieruchomości”.

Książka Finkelsteina wywołała szok na świecie, a w Polsce została natychmiast opluta w tygodniku Wprost przez nadwornego specjalistę od mokrej roboty Jerzego Stanisława Maca, który nazwał autora „komunistycznym propagandzistą” (na miejscu Maca byłbym ostrożniejszy z takimi epitetami, zważywszy, że jego szef, redaktor naczelny tygodnika Wprost, Marcin Król, był kiedyś Sekretarzem ds. Propagandy KC PZPR...).

Po wydaniu książki Norman Filkenstein stracił pracę wykładowcy nauk politycznych na City University of New York. Przypomina to los innego naukowca, któremu Żydzi zarzucili antysemityzm w wydanej przez niego Historii Polski, która stała się później bestsellerem. Uniemożliwiono mu objęcie stanowiska „Visiting Professor” i ten wybitny historyk musiał powrócić do Anglii (osobiście do tej pory zachodzę w głowę, co mogło być powodem tego absurdalnego zarzutu, może to, że profesor wygrzebał w ar-

chiwach, że zdrajcą, który blisko 150 lat temu, wydał carskiej Ochranie przywódcę Powstania Styczniowego Romualda Traugutta, był Żyd?).

Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne milczą i nie reagują na wysuwane pod adresem Polski, Polaków i narodu polskiego oszczerstwa. Głowę w piasek chowa też wiele wydawanych lokalnie pisemek „polonijnych”. Zawodowi „działacze polonijni” prowadzą przed kamerami telewizji Polonia dyskusje z etatowymi od 30 lat ekspertami od „spraw polonijnych” w Polsce i mówią o wszystkim, tylko nie o tej prowadzonej z premedytacją antypolskiej kampanii, godzącej w najżywotniejsze polskie interesy narodowe. Protestują tylko tu i ówdzie pojedyncze osoby, niekiedy lokalne polskie organizacje, ale siły są nierówne.

Statek o nazwie Polska płynie coraz szybciej w stronę wodospadu. Na pokładzie trwa szampańska zabawa. Jeden program Big Brother po drugim. I Klan, i Złotopolscy. Kto by spamiętał te nazwy. I fajno jest. Biskup Pieronek powiedział z okazji tegorocznego święta 11 listopada, że „powinniśmy zastanowić się nad tym, co robimy z tą niepodległością, bo nie mamy jej wcale za wiele”. Dziennikarz trochę się zdziwił, zapisał słowa biskupa, ale nie był w stanie pojąć ich głębi. Zmarły w bieżącym roku w Londynie wielki patriota polski Zdzisław Jagodziński może przemówić już tylko fraszką zza grobu: *Kto swej własnej / Nie chce bronić ziemi / Ten pod rządami / Zapłacze obcemi.*

© Monitor 2001

UKŁAD SIŁ BEZ ZMIAN

Jak wynika z ostatniego sondażu polskiego Centrum Badania Opinii Społecznej CBOS, gdyby wybory odbyły się w listopadzie, zwyciężyłaby koalicja SLD-UP (45 proc. głosów). Na dalszych miejscach byłyby kolejno następujące ugrupowania: Platforma Obywatelska (11 proc.), Samoobrona (10 proc.), PSL (8 proc.), PiS (6 proc.) i LPR (6 proc.). Poza Sejmem pozostałaby nadal Unia Wolności (3 proc.) i AWSP (2 proc.). (Inf. wł.)

MONITOR is an independent international news bi-weekly published by Elamco Limited, 71 Avalon Road, London W13 0BB. Archive copies in Adobe Acrobat 5.0 PDF format are available free of charge from our website at: www.elamco.strayduck.com

Subscribers receive their copies by email on the day of publication. Archive copies are available a week later. A single copy by subscription is £1. Please order your subscription in 10-issue intervals (min 20 issues) and make your cheques payable to Elamco Ltd. Remember: Monitor is YOUR paper. It cannot exist without YOUR support.